Kuryer Poznański.

Nr. 51. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 2 marca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

WIEC POLSKO-KATOLICKI

odbędzie się **w Poznaniu dnia 7 marca rb.** o godz. 11 przed południem w sali Lamberta na Piekarach.

Na porządku dziennym: Sprawa kościelna, szkólna, podatkowa, sprawa stowarzyszenia Matek Chrześciańskich i wyrażenie wierności Ojcu św. Leonowi XIII.

Program szczegółowy z nazwiskami mówców ogłoszony i rozdany będzie w dzień **wieca,** na który rodaków uprzejmie zapraszają:

Jan Arndt. Adolf hr. Bniński. Stan. hr. Czarnecki. Tad. Chłapowski. Kaź. Chłapowski. Roman Czartoryski. Zyg. hr. Grudziński. Max. Jackowski. Ks. dr. Kantecki. A. Koczorowski. T. Krzyżanowski. St. Kurnatowski. Ks. kan. Maryański. Maciej hr. Mielżyński. Kajet. Morawski. W. Nasierowski. K. Offierski. Ks. lic. Poszwiński. Ks. Ed. książę Radziwiłł. St. Różański. Ks. F. Sadowski. M. Sobecki. Stefan Stablewski. A. Stark. Fr. hr. Żółtowski. Dr. Józef Żółtowski. Stanisław Żółtowski.

POZNAŃ, 2 marca.

Pogłoski o mobilizacyi i rozłożeniu wojsk rosyjskich i austryackich na granicach znajdują zaprzeczenie ogólne w dziennikach wiedeńskich, utrzymujących, że mobilizacya zawisła od rezultatu konferencyi i wprzódy w żaden sposób do skutku nie przyjdzie. W większéj części tychże pism znajdujemy powtórzoną za Fremdenblatt następującą notę:

Naprężenie nadzwyczajne, w jakiém żyjemy, jest naturalnie najobfitszém źródłem, wydającém najpotworniejsze wieści, które z nadzwyczajną ostrożnością przyjmować należy. Ta ostrożność jest zwłaszcza konieczną wobec obiegających pogłosek alarmujących o rzekomych znacznych koncentracyach wojsk rosyjskich na austryacko-węgierskiéj granicy, za któremi pospieszyły natychmiast doniesienia o podobnych dyspozycyach ze strony Austryi. Nas przynajmniéj bardzo wiarogodne osoby zapewniają, że te pogłoski podług informacyi rządowych kół są bezzasadne.

O ile twierdzenie to jest prawdą ze względu na Rosyą, trudno z daleka osądzić, pewną jednakże jest rzeczą, że wojska rosyjskie w Rumunii tak rozstawiane bywają, że w danym razie mogą się zwrócić ku Austryi. Ze Austrya dotychczas nie mobilizuje, wszystkim wiadomo, a nawet co więcéj, wątpliwości nie ulega, że rząd austro-węgierski dotychczas swéj polityce na Wschodzie jasnéj drogi nie wytknął i że od konferencyi dopiero spodziewa się decyzyi. W dziennikach mających styczność ze sferami rządowemi hasłem dzisiejszém jest równoległa z Moskalami okupacya pewnych prowincyi tureckich. W chwili, kiedy krwawa wojna z Rosyą przededrzwiami, i to wojna o egzystencyą, idea aneksyjna zyskuje coraz więcéj zwolenników, byle tylko nie oręż dzielił spadek po Turcyi. Presse pisze w tym przedmiocie:

Austrya i Węgry muszą dzisiaj koniecznie pod każdym warunkiem wobec konferencyi i możliwych konsekwencyi zająć mocną pozycyą na widowni wojny i pokoju, pozycyą, którąby ją jeszcze późniéj na wszelki przypadek zabezpieczyła przed nowemi niespodziankami i na któréj, gdyby pokój w porozumieniu z mocarstwami zawarto, mogła sobie zabezpieczyć czynny udział w pracy pokojowéj taki sam, jaki Rosya przyjęła przez zajęcie Bułgaryi. Okupacyą Bośnii i Hercegowiny celem strzeżenia tamże wewnętrznego pokoju ustawicznie zagrożonego i popierania autonomicznego zarządu w myśli, jak ją określiły noty reformacyjne — taka okupacya obydwóch krajów nadgranicznych przez Austryą europejskim mocarstwom nową da gwarancyą, że dzieło pokoju doznaje z naszéj strony wszelkiéj opieki.

Myśl okupacyi poczyna się przyjmować także w peszteńskich pismach, które tak zacięcie występowały dotąd przeciwko wszelkiéj aneksyi. W wiedeńskich listach Lloyda i Ellenöra znajdujemy wywody, że wobec dążności powiększenia Serbii wbrew interesom austryackim, okupacya Bośnii i Hercegowiny nie może być tak jak dotąd absolutnie odpychaną. Z innych stron donoszą, że kredyt 60 milionowy nie ma być użyty na właściwe cele wojenne, gdyż sytuacyi nie uważają za tak bardzo wojenną, że chodzi tylko o to, aby Andrassy na konferencyi energicznie mógł wystąpić. Tak więc z tych rozlicznych głosów dziennikarskich przebija się widocznie, że Austrya sama nie wie czego chce i w jaki sposób ma bronić swych interesów a w dalszém następstwie zagrożonéj przez Rosyą egzystencyi.

Co się tyczy kredytu, to pewna liczba członków austryackiéj delegacyi naradzała się w czwartek wieczorem na tajemném posiedzeniu nad tą sprawą, nie powzięła jednak żadnéj uchwały. Doniesienia dzienników, powiada depesza z biura Wolffa, o zapatrywaniach się delegowanych brzmią sprzecznie, tyle jednak zdaje się z nich wypływać, że kredyt znajdzie wprawdzie opór, lecz w końcu przyjętym zostanie. Presse podaje następujące szczegóły z téj narady: Konferencya odbyła się u Kurandy a wzięli w niéj udział najznakomitsi członkowie i prezydent Izby dr. Rechbauer. Podczas gdy pewna część delegowanych oświadczyła się bezwarunkowo za przyzwoleniem kredytu, przemawiali drudzy za przyzwoleniem pod pewnemi warunkami a zwłaszcza w kierunku, aby kredyt nie służył na popieranie ewentualnych dążności aneksyjnych. Niektórzy delegowani występowali przeciw wszelkiemu kredytowi. W przebiegu dyskusyi mówiono także o aneksyi Bośnii. I pod tym względem wystąpiła na jaw różnica zdań; jedni za, drudzy przeciw aneksyi się oświadczyli. Głosowania nie było, upoważniono tylko Kurandę, aby zawiadomił hrabiego Andrassego o zdaniach, jakie na konferencyi się objawiły, a tém samém dał mu poznać usposobienie panujące w kole delegowanych.

Czy pokój dotychczas zawarto, nie wiemy. Derby oświadczył na posiedzeniu w nocy z 28 lutego na 1 b. m. w Izbie wyższéj, że ma powody wszelkie do sądzenia, iż pokój będzie dziś podpisany. Do Polit. Corr. donoszą z Carogrodu, że pokój miał być podpisanym już przedwczoraj, aby naród rosyjski otrzymał wiadomość o ukończeniu wojny 2 marca w rocznicę wstąpienia cara Aleksandra na tron. Korespondent dodaje, że tureckim komisarzom od samego początku powiedziano, że albo wszystkie warunki rosyjskie przyjąć powinni, albo je odrzucić. Achmed Vefik basza miał radzić sułtanowi, aby z podpisaniem traktatu pokojowego powstrzymał się aż do otwarcia konferencyi. Z Londynu do tegoż pisma donoszą jeszcze wczoraj, że Turcy stawiają nieznużenie opór przeciw warunkom moskiewskim, że proponowali odroczenie formalnego zawarcia pokoju aż do zebrania konferencyi, Rosya jednak propozycyą tę kategorycznie odrzuciła. Co się tyczy warunków niektórych, o które rozbijały się układy, jak np. co do wydania floty tureckiéj, oświadczył lord Derby w Izbie wyższéj, że z wielu stron dochodzą go pogłoski, które, jak się spodziewa, są prawdziwe, że Rosya zrzekła się wydania floty tureckiéj. Ciekawa w sprawie téj floty toczyła się dyskusya w angielskiéj Izbie wyższéj dzień poprzednio, z któréj się wykazuje, że rząd angielski pragnie utaić przed Rosyą miejsce pobytu téj drogocennéj floty, aby jéj czasem gwałtem nie zabrała. Lord Dorchester użalał się naprzód na sposób, w jaki lord Derby odpowiada na interpelacye wystósowane do rządu, a następnie zapytywał się, czy rządowi wiadomém jest co o stanowisku pancernéj floty tureckiéj. Lord Derby dowodził, że skargi Dorchestera są nieuzasadnione i oświadczył gotowość odpowiedzenia w pewnéj części na jego zapytanie. Rząd posiada odnośne informacye, a nawet o większéj części floty tureckiéj posiada dokładne informacye, nie uważa jednak komunikacyi o tém za odpowiednią, ponieważ rząd nie ma obowiązku odpowiadać na pytania odnoszące się do poruszeń obcych flot, a nadto dla tego, że rząd nie ma wiadomości o podpisaniu pokoju. Obecna sytuacya jest rozejmem, a nie pokojem. Cały świat spodziewa się, że wojna jest skończoną, w każdym razie odnowić się ona może, i Turcyi, którą lord Dorchester reprezentuje, nie wyświadczyłoby się przysługi, gdyby cała Europa a więc i nieprzyjaciele Turcyi znali dokładnie stanowiska floty tureckiéj.

W niższéj Izbie angielskiéj odpowiadał wczoraj Northcote na zapytanie Wolffa, czy ze względu na oświadczenie podpisane 17 stycznia 1871 przez mocarstwa reprezentowane na konferencyi londyńskiéj, że żadne mocarstwo bez przyzwolenia drugich kontrahentów nie może się zrzucić z paryskiego traktatu, Rosya i Turcya zostały zawiadomione, że żaden traktat, któryby się sprzeciwiał paryskiemu traktatowi z 1856 r. i ugodom londyńskiéj konferencyi z 1871, nie będzie uznanym za ważny. Northcote odesłał Wolffa do ogłoszonych dokumentów, podług których Rosya i inne mocarstwa o zdaniu Anglii w téj sprawie poinformowane zostały. Dokumenta obejmują także odpowiedź księcia Gorczakowa w któréj się tenże przychyla do zdania Anglii.

Rząd rumuński przedłożył, jak donosi pod dniem 28 bm. telegram biura Wolffa z Bukaresztu, Izbie deputowanych księgę zieloną, w któréj różne mieszczą się dokumenta odnoszące się do stanowiska Rumunii w czasie wojny po jéj ukończeniu. Z dokumentów tych pokazuje się, iż wszystkie mocarstwa, jako też ówczesny ambasador turecki w Paryżu, Sadyk baisza, uważali wyrażenie „uprzywilejowane prowincye“, które się mieści w art. 7 konstytucyi tureckiéj, jako nie dające się wogóle zastósować do Rumunii i że interpretacya taka była błędną. Co się zaś tyczy gwarancyi, poręczającéj neutralność Rumunii i odzyskania Delty naddunajskiéj, to jeszcze przed zebraniem się konferencyi carogrodzkiéj oświadczył margrabia Salisbury, że Anglia wejście obcych wojsk do Rumunii będzie uważała za casus belli, że życzy sobie ogłoszenia neutralności Rumunii, nie wie wszakże, jakby gwarancya téjże neutralności dała się zabezpieczyć. Anglia przyobiecała kwestyą tę poddać konferencyi. Nie nastąpiło to jednak, ponieważ ważne i ciągle nasuwające się inne kwestye nie pozwoliły podjąć jéj na konferencyi. Rząd rumuński, pragnąc utrzymać status quo, odrębność i instytucye Rumunii, odwołał się do mocarstw, które na zapytanie nie decydująco odpowiedziały. Wobec takiego stanu rzeczy powziął rząd rumuński inicyatywę celem uregulowania kwestyi przemarszu armii rosyjskiéj w osobnéj konwencyi.

Co do innych spraw wschodnich donosi Polit. Corr., że z Serajewa wyjechała do Wiednia deputacya złożona z mahometańskich bejów i bośniackich katolików. Z Cattaro dochodzi Pol. Corr. wiadomość, że należy oczekiwać zerwania układów toczących się pomiędzy Turkami a Czarnogórcami w Virbazar względem ustanowienia linii demarkacyjnéj. Z Cetynii do tegoż pisma donoszą, że Rosya żąda dla Czarnogóry pomiędzy innemi odstąpienia terytoryum położonego pomiędzy Piwą, Limem i Dryną, tak aby Czarnogóra pod Vivegrad graniczyła bezpośrednio z Serbią.

Kongres hiszpański debatował wczoraj nad adresem, mającym być wysłanym do króla w odpowiedzi na mowę tronową. Deputowany Castelar poruszył przy tém polityczne położenie Hiszpanii wobec zagranicy i wyraził, że Hiszpania dwie ma rany, jedną jest Gibraltar, drugiéj szukać trzeba nad Tajo. W mieszkańcach Gibraltaru płynie krew hiszpańska, Gibraltar musi się znajdować w rękach Hiszpanii. Castelar utrzymywał daléj, że rząd przy wyborze Papieża wywierał nacisk na Kardynałów. Prezydent ministrów Canovas del Castillo przeczył kategorycznie ostatniemu twierdzeniu a co do sprawy wschodniéj oświadczył, że nie jest pożyteczną rzeczą, sprawą tą się zajmować, gdyż Hiszpania najmniejszego nie ma w tém interesu. Następnie przyjęto adres 187 głosami przeciwko 62.

Z Rzymu donosi biuro Wolffa, że Ojciec św., chcąc zapobiedz jakimkolwiek manifestacyom, nie odprawi w niedzielę po koronacyi w kaplicy Sykstyńskiéj żadnéj kościelnéj uroczystości w bazylice. Depesza ta dodaje: jak słychać, wyśle Papież delegowanych, którzyby zawiadomili dwory o jego wstąpieniu na tron.

Okrucieństwa i czyny sromotne, jakich się dopuścili Moskale na naszych bezbronnych rodakach w Turcyi, wywołały ogromne oburzenie w całéj Europie na barbarzyńską cywilizatorkę na Wschodzie, a głównie w Austryi, któréj kilku poddanych padło także ofiarą nienawiści moskiewskiéj do Polaków. Nawet wiedeńska Militär Zeitung w artykule poświęconym sposobowi prowadzenia wojny przez wojska rosyjskie wykazuje w dosadnych słowach, iż Rosya podejmując misyą humanitarną nawet w dalekich stronach nie może się obejść bez tradycyjnéj szubienicy — dla Polaków, a duch Murawiewa-Wieszatiela nie może opuścić ich wodzów. Według zdania tego fachowego pisma wojskowego, komendanci dopuszczający się nawet podczas wojny tak srogich zbrodni, jak wieszanie lekarzy, stawieni być winni bezzwłocznie przed sąd wojenny; a państwu austryackiemu za pozbawienie życia jego poddanych opatrzonych legalnemi paszportami, gdy równocześnie uszanowano paszporta angielskie, należy się zupełne zadosyćuczynienie. Dziennik ten w surowych słowach karci także zachowanie się konsula austryackiego p. Waldharta w Sofii, który poddanych austryackich nie wziął w opiekę i przytaczając fakta wogóle gorzkie czyni wyrzuty konsulom austryackim za granicą, iż mało się troszczą o poddanych Austryi, co przecież jest ich obowiązkiem. — Konsulaty austryackie w Sofii, Filipopolu i Adryanopolu otrzymały od ambasady austryackiéj w Carogrodzie polecenie dochodzenia dokładnego, czyli wspomnione w interpelacyi egzekucye rosyjskie na Polakach i austryacko-węgierskich poddanych są prawdziwe. Od rezultatu tego śledztwa zależeć ma odpowiedź na pierwszy punkt interpelacyi Polaków. — Petycya lekarzy wniesiona przedwczoraj do Izby deputowanych w Wiedniu w sprawie morderstw popełnionych na lekarzach polskich mówi pomiędzy innemi:

„Pozostawiamy innym napiętnowanie tych krwawych gwałtów i tego okrucieństwa wrzekomych oswobodzicieli Słowiańszczyzny, i zwracamy tylko uwagę Izby na los przebywających w Turcyi lekarzy, gdyż ani ich misya humanitarna, ani prawo międzynarodowe, ani uznana przez samą Rosyą konwencya genewska nie chroni snać naszych kolegów od barbarzyństwa. Prosimy Izbę, ażeby raczyła spowodować rząd do najspieszniejszego przesłania instrukcyi konsulom austryackim celem obrony życia poddanych monarchii a osobliwie lekarzy i do energicznego wezwania Rosyi, aby szanowała prawa ludzkości i cywilizacyi.“

Przewodniczący komisyi petycyjnéj zwołał zaraz wieczór tego samego dnia członków na posiedzenie, aby obradować nad tą petycyą lekarzy wiedeńskich, i poruczył referat dep. Weiglowi, który go jednak nie przyjął, tłómacząc się, że gdyby przyjął urząd sprawozdawcy, posądzonoby go może jako Polaka o stronniczość w przedstawieniu rzeczy. W miejsce Weigla objął referat dr. Promber. Komisya uchwaliła przekazać petycyą rządowi do ścisłego zbadania całéj sprawy i do zarządzenia odpowiednich kroków, z wezwaniem, aby o rezultacie jak najspieszniéj uwiadomił Izbę.

---

* **Moskiewska humanitarność.** Pod tym tytułem ogłasza dziennik londyński Standard, list ks. Mielechowicza, jednego z ofiar nieszczęśliwych barbarzyńskiéj Moskwy, opisujący straszliwe pastwienie się Moskali nad wygnanymi na Sybir kapłanami. List ten przesłał wspomnionemu dziennikowi 13 b. m. deputowany Owen Levis z następującym dopiskiem:

Do wydawcy Standarda!

Szanowny Panie, niezawodnie znajdziesz miejsce w łamach Twego pisma, aby umieścić następujące doniesienie, skreślone piórem księdza Mielechowicza, piętnaście lat trzymanego na wygnaniu w Sybirze, za ratowanie swych parafian katolickich od przyjęcia prawosławia. Właśnie odebrałem to pismo do umieszczenia w angielskich dziennikach i polecam je troskliwéj uwadze pana Gladstone i tych wszystkich, co dotąd wierzą w pokojowe i cywilizacyjne posłannictwo „świętéj“ Rosyi.

Dnia 13 lutego 1878.

Uniżony sługa
Owen Levis.

List ks. Mielechowicza brzmi:

Z powodu mianych kazań w Lublinie w roku 1862, nagle pojmany zostałem i wtrącony do więzienia (wraz z wielu zbrodniarzami nikczemnymi) za

obronę moich parafian, których wstrzymałem od przyjęcia prawosławia. Następnie wywieziono mnie do Brześcia Litewskiego, gdzie 40 dni spędziłem w straszliwym podziemnym lochu. Ztąd wytransportowano mnie do Tobolska na Sybir, a po sześciotygodniowém więzieniu w tém mieście wysłano mnie do Omska (oddalonego o 97 mil), gdzie mnie więziono przez 11 miesięcy, a po upływie tego czasu zawieziono mnie znów do Tobolska. Tutaj byłem z boleścią serca świadkiem naocznym straszliwych cierpień, zadanych nieszczęśliwym wygnańcom polskim, przybywającym w 300 do 400 osób tygodniowo, w kajdany okutych, pozbawionych wszelkiéj pociechy religijnéj, znoszących najokrutniejsze obejście; oprócz tego panowała tam epidemia febry tyfusowéj, zabierająca 10 do 20 ofiar tygodniowo. Jęki bolesne matek i dzieci umierających w strasznych podziemnych lochach Syberyi, zgłodniałych, schorzałych, bez żadnéj opieki nad miarę bolesne sprawiały wrażenie. Udawałem się skrycie do osób miłosiernych; żebrałem, aby przynieść chociaż tylko małą ulgę nieszczęśliwym wygnańcom; pocieszałem ich, czyniłem wszystko co w mych siłach, z narażeniem siebie samego nawet na straszną chorobę, któréj uległem i nie powstałem przez 4 miesiące. Podczas trwającéj jeszcze słabości już byłem oskarżony o przychylność dla wygnańców i niesioną im pomoc, w skutek czego Moskale natychmiast mnie odstawili jako niebezpiecznego zbrodniarza do gubernii Jenizajskiéj, dwieście mil od Tobolska. Po krótkim pobycie zapędzono mnie do Aczyńska o 70 mil oddalonego, a gdy już stanąłem na miejscu upragnionego wypoczynku, rozkazano mi zamieszkać w Minusińsku, jeszcze 50 mil daléj.

Po półtrzecia rocznym pobycia tutaj zmuszono mnie tak jak wszystkich kapłanów polskich wygnanych na Sybir, przenieść się do wsi Tunki w gubernii Irkuckiéj, na granicy Mongolii, abym nie mógł nieść pomocy religijnéj wygnańcom świeckim, których liczba wynosi najmniéj 80,000. Miejscowość ta oddalona jest o 37 wiorst od Mongolii, w niezmiernych przepadliskach gór, w okolicy błotnistéj zamieszkanéj przez Buryatów, lud na pół dziki. Tamdotąd to wysłano około 200 kapłanów i stawiono ich pod rozkazy oficera kozaków Płotnikowa, któremu dano nieograniczoną nad nami władzę, okuwania nas w kajdany, więzienia, odwiedzania nas po domach o każdéj godzinie, nawet w nocy, postępowania sobie z nami podług upodobania, a nawet przeznaczania nam jeszcze gorszych miejsc do mieszkania. Każdy z nas otrzymywał 20 kopiejek dziennie na utrzymanie, płatnych w końcu każdego miesiąca. Zakazano nam pod najsurowszemi karami nosić ubiór duchowny i odprawiać msze święte; żadnego z nas nie wolno było nazywać księdzem. Na wszystkie gwałty, jakich się dopuszczali na nas mieszkańcy, patrzano przez szpary; uważano nas jako wyjętych z pod wszelkich praw. Zbrodnie straszliwe puszczano bezkarnie, jak zabójstwo ks. Pawłowskiego w 1871 roku i ks. Wasilewskiego w r. 1873, którego mieszkanie zapalono. Nie ukarano także usiłowanie zamordowania ks. Kozłowskiego przez Bardaszkę, który ciężko zranił księdza siekierą. Przez siedem lat byliśmy wystawieni na takie zamachy i na wszelkiego rodzaju zbrodnie, wydani na samowolę najzupełniejszą. Przez siedem lat walczyliśmy przeciwko nędzy i śmierci, czyniąc niesłychane wysilenia, aby przez pracę zarobić sobie na kawałek chleba. Łaska Boża nas zachowała w tych ciężkich próbach; dawała nam odwagę do spełniania w skrytości obowiązków naszego św. urzędu. W r. 1872 spadły na nas nowe nieszczęścia; tak zwana amnestya cesarska była tego powodem; kapłani mniéj skompromitowani mogli opuścić Syberyą i zamieszkać w głębi Rosyi. Trzydziestu kapłanów z Tunki mogło korzystać z tej łaski, która stała się dla nas źródłem najcięższych utrapień. Przestano nam płacić 20 kopiejek, za które choć odrobinę żywności moglibyśmy sobie kupić. Po 18 miesiącach największéj nędzy, położenie nasze pogorszyło się jeszcze bardziéj. Przetransportowano nas wśród zimy do Irkucka, a z tamtąd po 8 dniach wypoczynku, pędzono nas pieszo pod eskortą żołnierzy w głąb Rosyi, w towarzystwie zbrodniarzy bez wszelkiego względu na nasze prośby. Aby nas jeszcze więcéj upokorzyć, ubrano nas po aresztancku. Stało się to 19 stycznia 1873, mróz dochodził do 35 stopni R. Przybyliśmy do pierwszéj etapy o pół do trzeciéj w nocy, padliśmy jak nieżywi na posadzkę więzienia wilgotnego i stęchłego. Ojciec kapucyn Słotwiński mający 71 lat wieku, umarł natychmiast; niektórzy z nas poodziębiali sobie członki; inni rozchorowali się ciężko. Wielu z naszych towarzyszów należących do innych konwojów doznało tego samego losu. W taki sposób, wśród największego znęcania się i pastwienia nad nami, wystawieni na najstraszliwszą nędzę i cierpienia bez miary, odbywaliśmy podróż od etapy do etapy przez 8 miesięcy w zimie; dzisiaj dzięki Bogu po 15 latach wygnania, skończyły się moje męki.

Deputacya do Rzymu
a Wiec polsko-katolicki
w Poznaniu.

Kiedyśmy po raz pierwszy w listopadzie roku zeszłego podali program przygotowywanego wieca polsko-katolickiego w Poznaniu obejmował porządek dzienny tego zebrania pomiędzy innemi także propozycyą podziękowania Piusowi IX za prawdziwie ojcowskie i serdeczne przyjęcie, jakiego od Głowy Kościoła, od licznego grona Kardynałów i dostojników doznała polska pielgrzymka w Rzymie. Błogosławieństwo udzielone przez wielkiego Papieża „Polskiéj Koronie,“ Jego wielkie wzniosłe słowa uznania, zachęty i rady, jakiemi nas obdarzył, owa szczytna potrójna dewiza: „cierpliwości, stałości i odwagi,“ jaką nam zalecił, ta siła modlitwy, którą zachwalał i o której powiedział, że jak węgiel żarzący spadnie na głowy prześladowców i ciemiężycieli, — tak potężnie podziałały na umysły, że jak Polska długa i szeroka nie było jednego serca, coby żywiéj nie uderzyło i nie zapłonęło gorętszą miłością do Namiestnika Chrystusowego i do téj świętéj Apostolskiéj Stolicy, któréj Pius IX przez lat z górą trzydzieści był chlubą i ozdobą. W téj saméj chwili, kiedy Wielkopolska gotowała się do tego aktu publicznéj podzięki, Pius IX dołączył do tylokrotnych dawniejszych nowy dowód troskliwości o Kościół polski, przedstawiając z prawdziwie Apostolską odwagą gabinetowi petersburgskiemu wszystkie krzywdy wyrządzone Kościołowi katolickiemu w Polsce i na Rusi i żądając skutecznéj naprawy złego. Mieliśmy przeto nowy powód do wynurzenia naszéj wdzięczności i złożenia naszych hołdów.

Niestety w czasie przygotowywania tego aktu Kościół św. pokrył się na całéj kuli ziemskiéj kirem żałoby, zgasł wiekopomnéj pamięci Pius IX, a z nim jedyny wielkoduszny przyjaciel Polski, którego dłoń tyle razy nam błogosławiła, którego głos tylokrotnie z wysokości Piotrowéj skały brzmiał w obronie Polski, a do serc naszych przenikał jako balsam gojący boleści i rany nasze. W żałobie katolickiego świata cała Polska we wszystkich dzielnicach godny wzięła udział; we wspaniałych katedrach i w ubogich drewnianych kościołkach i tam, gdzie ludowi przewodniczyli Pasterze, i gdzie sieroctwo wiernych pozbawionych kapłanów żałobnemu obrzędowi większego jeszcze dodawało smutku, płakał lud polski po swoim Ojcu i Wodzu, po swoim opiekunie i przyjacielu.

Atoli z tą iskrą życia, co zgasła w Piusie IX, nie zgasło w sercach naszych ani się wyziębiło przywiązanie do Stolicy Piotrowéj. Zaledwie rozeszła się po świecie radosna nowina, że w osobie Kardynała Pecci dał Bóg Kościołowi nowego Namiestnika Chrystusowego, a oto w całéj Polsce rozlega się okrzyk radości i wesela, po świątyniach wznosi się hymn dziękczynny, a rozbrzmiewając ztamtąd po grodach i siołach, po dworach i chatach, nową ożywia nadzieję. I nie dość nam tych powszechnych oznak radości, którą dzielimy z synami Kościoła wszystkich narodów nie dość nam tu na ojczystéj ziemi dać wyraz uczuciom wesela, — chcielibyśmy w centrum jedności Kościoła Chrystusowego, w Rzymie, u stóp Leona XIII wypowiedzieć z serca, do serca nasze przywiązanie, i zapewnić Go o naszéj wierności, a zarazem opiece Jego polecić Kościół i Ojczyznę naszę.

Lwów, Kraków i Poznań niezależnie od siebie a równocześnie prawie poczuły tę potrzebę pofolgowania uczuciom synowskiéj miłości; we Lwowie utworzył się osobny w tym celu komitet, w Krakowie ułożono już za zgodą władzy duchownéj adres przytoczony we wczorajszym numerze naszego pisma; w Poznaniu wiec zapowiedziany na czwartek umieścił tę sprawę na swym porządku dziennym. Ta wspólność i zgodność w tym szlachetnym zamiarze złożenia hołdu nowemu Papieżowi najlepszym jest dowodem zgodności w rozumieniu tego, co winno być podstawą społecznego naszego odrodzenia, a tém jest gorące przywiązanie do wiary ojców, wierność i uległość dla Głowy Kościoła i nierozerwana łączność z Stolicą Apostolską. Pocieszający to zaiste fakt, że w trzech środkowych punktach polskiego życia prawie równocześnie, jakby na jedno hasło poczuto i zrozumiano potrzebę wspólnego zadokumentowania tych przekonań naszych.

Co się tyczy Wielkopolski, to, zdaniem naszém, obrano u nas najwłaściwszą drogę przesłania Ojcu św. naszych hołdów i zapewnienia Go o naszéj wierności. Kiedy w roku zeszłym zabierano się do uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupstwa Piusa IX, zwołano w tym celu wiec, a zebrani na nim reprezentanci całéj dzielnicy naszéj uchwalili wysłanie adresu, deputacyi i upominku. Ztąd téż wywodziło się to wielkie, zbiorowe znaczenie i wysoka doniosłość naszéj zeszłorocznéj pielgrzymki, która była i pozostanie wyrazem uczuć całego Księstwa. Słusznie téż postąpiono, obierając i w obecnym przypadku tę samę drogę i ten sam sposób działania, podnosi on bowiem istotną wartość samegoż faktu i nadaje mu charakter ogólny i zbiorowy. Mandat odebrany od tak licznego zebrania ludzi wszystkich stanów, jacy przybywać zwykli na wiece, mianowicie na wezwanie tylu obywateli, których nazwiska wyczytujemy pod zaproszeniem na wiec czwartkowy, — mandat taki uważać można i należy za wyraz woli całego społeczeństwa, które tém właśnie dowodzi swéj dojrzałości, że pragnie, aby w imieniu jego nie działano bez niego. Wysłanie w ten sposób deputacyi czy adresu nabiera niezawodnie daleko większéj wagi i objektywnéj wartości, aniżeli deputacya lub adres wysłany ze szlachetnéj i uznania godnéj inicyatywy kilku lub kilkunastu jednostek. Mamy téż wszelki powód do mniemania i pewne rękojmie do oświadczenia, że sprawa ta na wiecu poznańskim w godny sposób załatwioną zostanie.

Nie pomału téż zdziwiliśmy się, gdyśmy we wczorajszym Dzienniku Poznańskim wyczytali następującą wiadomość, przesłaną redakcyi, nie wiadomo od kogo:

Wczoraj zebrało się grono dość liczne obywateli z prowincyi i miasta, w celu naradzenia się nad projektem wysłania deputacyi do Rzymu i złożenia tamże wyrazu czci Polaków przed tronem Ojca św. Pierwszą pobudką do tego zamiaru było wezwanie ze strony obywateli galicyjskich, proponujące odbyć ów akt pospołu z ewentualnymi wybrańcami Księstwa Poznańskiego, z prośbą o przyspieszenie wyboru tego. Zebrani jednogłośnie zgodzili się na myśl wysłania deputacyi wspólnie z Galicyą i wybrali komitet, składający się z ośmiu osób: Wł. dr. Niegolewskiego, Władysława Taczanowskiego, Gustawa Potworowskiego, Stefana Cegielskiego, Telesfora Bronikowskiego, Stefana hr. Dąmbskiego, Witolda Taczanowskiego i Aleksandra Losowa, którym poruczono, aby zajęli się powyższą kwestyą. Na naradzie w dniu dzisiejszym zapytano się komitetu galicyjskiego, o ile wybór naszéj deputacyi przyspieszonym być musi. Do nadejścia odpowiedzi komitet wstrzymał się z ostatecznemi decyzyami.

Poznań, dnia 1 marca 1878 roku.

Gdyby nie tak widoczna i tak jawna wyłączność, tajemniczość i nieusprawiedliwiony niczém pospiech, zamiar podobny współziomków naszych mógłby tylko zyskać poklask społeczeństwa, byłby bowiem dowodem, że

---

(29)

Przybłęda.

Powieść ukraińska
Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 47.)

— Zofia zbladła, osłupiała. Seredyński, nie wiedząc, co począć, patrzył tylko na pijanego, który kłaniając się i podskakując na wszystkie strony, piszczał cienkim głosem: bon jour mademoiselle Theodosie! bon jour madame Sophie! bon jour madame Paraska, wreszcie potoczył się, trąciwszy łokciem pannę Teodozyą.

— Co ty robisz, nieszczęśliwy! krzyknęła nareszcie Zofia, i załamawszy ręce, biegała po pokoju. O, ja nieszczęśliwa! Idźże spać zaraz!

Lemiszkowski, osłabły i tak już na siłach wytoczył się do drugiéj stancyi i rzucił na łóżko. Seredyński zaczął żegnać się z kobietami. Zofia zapłakana wyprowadziła go na ganek. Była noc ciemna.

— Ratuj mnie, ratuj nieszczęśliwą, ja zginę! zcicha wyrzekła Zofia, wyciągając ręce załamane do Jasia.

— Bądź spokojna, pani, ja uratuję cię, droga moja!

Jaś ujął jéj ręce, pocałował i przygarnął całą do siebie. Noc czarna tylko była świadkiem téj sceny, panna Teodozya przecież poczuła długim nosem, co się święci i cofnęła się ze drzwi, w których stanęła.

W drodze myśl Jasia zajmowała naprzemian dola Zofii i opinia, jaką sądzono jego żonę.

— Co sobie myślą o niéj, co mówią dopiero w domach obywatelskich, z któremi łączy mnie znajomość, jeśli w tym biednym ekonomskim zaścianku takie mu przyszło słyszeć wynurzenia? Jak tam patrzą na mnie, że taką mam żonę?

Hania nie spała jeszcze, oczekując powrotu męża. W oknach błyszczało światło. Jaś nie był w humorze. Zaledwie przywitał żonę, wybąknał coś ni to ni ono i poszedł do swego pokoju na spoczynek. Nigdy jeszcze w takiém usposobieniu nie wracał do domu. Hania przeraziła się tym objawem.

Następnego dnia zaraz Zofia z panną Teodozyą zjawiły się u Seredyńskich, niby pod pretekstem podziękowania za prezent sprawiony córce.

W chwili przybycia ich Hani nie było w domu; krzątała się gdzieś swoim zwyczajem koło gospodarstwa. Jaś uradowany był widocznie tą wizytą, przyjął nazwyczaj uprzejmie obiedwie damy i wysłał służącą po żonę.

Wysłana spotkała Hanię przy robotnicach w podwórzu.

— Proszę pani! pan prosi, żeby pani przyszła na pokoje, bo przyjechała ta ładna pani z tą drugą, taką nosatą.

— Już znowu się przywlokły! zawołała Hania, nie mogąc się powstrzymać.

Hania, wyszedłszy z uboższéj rodziny, z upodobaniem, jak ryba, gdy się do wody dostanie, oddawała się gospodarstwu; nie spieszno jéj było do gości. Stała ona przy kobietach, które pełły w ogrodzie. Przybyłe panie i Jaś patrzyli na nią z okien; widać było, że z zajęciem rozmawiała z najemnicami. Po chwili nadeszły jakieś kobiety ze wsi i z niemi znowu wdała się pani plenipotentowa w rozmowę, usiadłszy na ławeczce. Bez rękawiczek, bez parasolki, ręce i twarz wystawiała na promienie słońca. Jedna z kobiet tuż obok stojąc, rozmachiwała rękami, snać coś zajmującego opowiadając; Hania słuchała jéj pilnie. Kobiecina, widząc, że pani nie dumna, usiadła obok. Patrzące z okien panie spojrzały na siebie i mrugnęły znacząco. Jaś nie mógł nie zauważyć, że drwią sobie z jego żony w takiéj kompanii się zabawiającéj i poczerwieniał cały. Był mocno rozgniewany na Hanią. Wyszedł z pokoju i po raz drugi wysłał po nią. Powróciła nareszcie.

— Jakże się miewa droga pani? prawie razem zawołały obiedwie damy i całowały Hanię, jak najserdeczniejsze przyjaciółki. Wybaczy nam pani kochana, żeśmy jéj przeszkodziły, — mówiła Zofia — oderwały od gospodarstwa. Ale jak pani ślicznie wygląda! doprawdy, dziwna rzecz, bez parasolki chodzi pani po słońcu, a mimo to ani znaczku opalenia twarzy!

— Zdawałoby się, że pani jakieś cudowne ziele odkryła, albo téż oczarowano panią w dzień urodzenia, dorzuciła z uśmiechem panna Teodozya.

Mimo tych wszystkich komplementów, Hania nie rada była gościom i ukryć tego nie umiała. Obiedwie przybyłe damy rozpoczynały rozmowę o tém i o owém, ona zaś pół słówkami tylko opowiadając, milczała. Gościom jednak tak było przyjemnie siedzieć w pięknym pokoju, z przystojnym mężczyzną, że nie mając ochoty odchodzić, wolały zastósować się do gustu gospodyni, i zeszły na temat gospodarstwa.

Zofia poprosiła Hanię, aby jéj zechciała pokazać swoje państwo gospodarskie i nawet rozbroiła tém zły humor wieśniaczki, która rada była pochwalić się tém, co sama tak wysoko ceniła.

Wyszli wszyscy. Damy zrobiły nawet poświęcenie, bo nie chcąc się wyróżniać od gospodyni, nie włożyły rękawiczek i parasolki zostawiły w pokoju. Jaś postępował za rozmawiającemi kobietami.

Obeszli ogród, zwiedzili inspekta, a ztąd poszli do mleczarni, która stanowiła ulubione miejsce Hani. Damy dziwiły się, chwaliły — z właśnego snać słownika czerpały wyrazy pochlebstwa, zdawały się być zachwyconemi.

Obszedłszy wszystkie kąty, towarzystwo powróciło do pokoju. Tu po kawie obie panie obsiadły Hanię z dwóch stron i kontynuowały daléj swą wylaną serdeczność.

Dzień był ładny, pogodny. Jasiowi przyszło na myśl pochwalić się swojemi końmi i znowu wyszli na dziedziniec.

Wyprowadzono ze stajni rumaka niezwykłéj piękności, z noskami cienkiemi jak u ptaka.

— Jakżeby to miło było pohasać wierzchem na takim ślicznym koniku — odezwała się Zofia.

— A pani jeździsz konno? zapytał Jaś.

— Jeszcze jak! tożto była nasza ulubiona rozrywka w rodzicielskim domu.

Jaś kazał przynieść siodło damskie, osiodłać konia i podsadził nań Zosię. Zwolna przejechała parę razy w koło dziedzińca, przepraszając z wdziękiem towarzystwo, że nie ubrana jest stósownie do jazdy konnéj. Siedziała ona na koniu doskonale, a postać jéj z rozpuszczonemi lokami na dzielnym rumaku, przedstawiała się bardzo pięknie. Stanąwszy, lekko zsunęła się na rękę Jasia, który pomagał jéj zsiadać.

I panna Teodozya za przykładem towarzyszki dosiadła po niéj konia, pomimo, że widocznie jeździć wcale nie umiała. Komiczny widok ubawił patrzących. Chcąc się popisać, podcięła rumaka, który, choć spokojny, ruszył w podskokach. O mało nie spadła śmieszna amazonka i wystraszona zsiadła, tłomacząc się, że bardzo dawno nie używając konnéj jazdy, odwykła od takowéj.

— Jeśli panie łaskawe, to możemy czasem użyć przejażdżki konnéj? zapytał uprzejmy gospodarz.

— Z wielką przyjemnością, odpowiedziała Zofia.

Wkrótce goście opuścili dom Seredyńskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

y zpośród nas, nie wyłączając nawet w innego wyznania, czują gorąco po- złożenia hołdu Ojcu świętemu i udo- nia światu, jak gorąco naród polski iązany jest do Kościoła, z którym żyć rać pragnie, bo w nim jest Chrystus, droga prawda i żywot. Pocieszający, rzamy, byłby to objaw, gdyby nie oko- ści, w jakich poczęty i w życie wpro- ny został. Wobec zapowiedzianego na tek wieca, który w środę zeszłą publi- ogłoszony został i oddanie hołdu nowe- Papieżowi wyraźnie na porządku dzien- umieścił, zakrawa przedwczorajsze ze- na rodzaj antagonizmu i emulacyi, po głębszém zastanowieniu i rozwadze naby ustąpić miejsca potrzebie wspólne- iałania a nie rozdwajania społeczeństwa walebnych zabiegach uczczenia Głowy oła. Twórcy zebrania czwartkowego po się na komitet galicyjski (lwowski) rawiedliwiają swój pospiech „nagłością.“ nagłość“ zdaje się nawet samemuż komi- nie zupełnie uzasadnioną, gdyż zapy- na wczorajszém swojém posiedzeniu ko- lwowskiego, aż do kiedy uwinąć się na- z wyborem deputacyi, czyli jak do nika piszą, „ewentualnych wybrań- — jużci nie narodu, tylko wybrańców kilkunastu obywateli, co się we czwar- ebrali na wspólną naradę. My téj na- dopatrzeć się nie możemy i chociaż nie- ii poeta twierdzi, „że umarli szybko jeź- — pragnęlibyśmy, aby w tym razie dzia- rozważnie i bez zbytecznego pospiechu. że nic nie wiadomo, co komitet lwowski alił, jeszcze nie wiemy, czy do pp. Jana zańskiego, Agatona Gillera i Alfreda Młodz- nie kooptował czasem pp. Lama i Ro- , czy deputacya, mająca w imieniu tych pojechać z obedyencyą do Watykanu, zawadzi czasem o Pizę i nie zabierze do rynału onego adresu, ułożonego podobno T. Lenartowicza do Ich Królewskich króla Humberta i królowéj Małgorzaty? wszystkiego nie wiedząc, oraz nie zna- jeszcze zamiarów Krakowa, sądzimy, że na- łoby postępować trochę oględniéj i wstrze- liwiéj, gdyż takie „rapite capite“ nigdy na re nie wychodzi. Porównując znaczenie de- acyi, wysłanéj przez wiec poznański, z de- acyą, wybraną przez szczupłe grono oby- li, musimy oświadczyć się za pierwszą. — przyjemnością też dowiedzieliśmy się w dniu rajszym, że komitet, o którym Dziennik n. tak skwapliwie donosi, postanowił za- ć za wiecem poznańskim i wspólnie z ko- em, wiec tén zwołującym, sprawę zała- W tym też czasie ułożą się plany w Ga- i dwie dzielnice, co niedawno składały owi IX życzenia całego narodu, — będą wspólnie złożyć hołd Jego następcy ONOWI XIII. Quod Deus bene tat!!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 1 marca.

(–) Zdziwiła nas bardzo wiadomość, wy- na na głównem miejscu w Nr. 51 Dzien- Poznańskiego o zebraniu grona obywa- tak wiejskich jak i miejskich, i to w celu nia deputacyi do Rzymu, któraby złożyła św. Leonowi hołd czci. Przeciwko myśli nie mamy naturalnie nic do nadmienienia, elając ją sami, ale nas zadziwia niepomału sób podjęcia téj sprawy. — Po ogłoszeniu pismach publicznych o odbyć się mającym polsko-katolickim w dniu 7 marca r. b., którego porządku obrad przychodzi także mówienie o Ojcu św., nie mogą inicyatorowie wyższego zebrania niczém wytłómaczyć zby- néj swéj gorączkowości w téj sprawie. Powodu głości ze względu na deputacyą z Galicyi uważamy za dostatecznie uzasadniony. — chodzą nas bowiem jeszcze tylko niepewne wieści o komitecie utworzonym we Lwowie. żeli nader pożądaną jest rzeczą, aby jak roku zeszłym wszystkie dzielnice Polski u stóp amiestnika Chrystusowego na ziemi w połą- niu stanęły, tak z drugiéj strony dla tak néj przyczyny powinny ziemie Polski mieć swobodny do porozumienia, żeby nie ze- harmonijnego występienia jakąś chorobliwą łością. Powaga sprawy musi ucierpieć na doraźném postępowaniu i słusznie powiedzieć na owym nad miarę gorącym: Pas trop de Messieurs!

Jeżeli wiec polsko-katolicki, przygotowywany kilku miesięcy, ogłoszony dziesięć dni na- ód w pismach publicznych, na który liczne poważne osobistości swym podpisem wszy- kich do udziału wspólnego w pracy wzywają ywateli, może mieć prawo do nazwy roboty publicznéj, to zwołanie dorywcze kilku lub kilkunastu, choćby i najgodniejszych obywateli, nosi na sobie cechę zebrania zupełnie prywatnego, jakiém też jest w istocie. Minęły już czasy, w których niepowołani dyktaturę bez oporu przywłaszczać sobie i wykonywać mogli; dziś przy rozbudzoném życiu publiczném, jawnie tylko o przeprowadzenie swych myśli starać się można. Nagłość i nie jawność w sprawach publicznych nie do czego innego doprowadzają, jak do zrodzenia smutnych i wstrętnych nieporozumień tam, gdzie jedność i zgoda panować powinny. Niewczesne poruszenie projektu, tak nader ważnego, robi na nas najgorsze wrażenie, uwydatnia bowiem dobitnie chęć wyrwania z rąk inicyatywy tym panom, którzy zaproszenie na wiec polsko-katolicki podpisali, a żadną opieszałością czy zaniedbaniem do takiego ich lekceważenia nikomu nie dali powodu.

Wiedeń, 28 lutego.

(†) Już zdaje się niepodlegać wątpliwości, że hrabia Andrassy zażąda od delegacyi spólnych kwoty 60 milionów. Naturalnie kwota taka nie wystarcza na uruchomienie wojska i rozpoczęcie wojny. Gdyby ewentualność ta była bliską, hr. Andrassy nie potrzebowałby czekać na uchwałę delegacyi. Albowiem rząd spólny rozporządza pewnemi zasobami pieniężnemi, a nadto Anglia, z którą poprzednio musiałby być zawarty alians, pospieszyłaby udzielić wszelkich potrzebnych funduszów, jak to uczyniła podczas wielkich wojen napoleońskich. Z drugiéj strony zażądanie kwoty 60 milionów, mimo zapewnień niektórych dzienników tutejszych, nie jest zapowiedzią zajęcia Bośnii. Albowiem ku zajęciu Bośnii w porozumieniu z Rosyą nie potrzeba takiéj kwoty.

Rzeczywiście uchwalenie 60 milionów przez delegacye byłoby jedynie wotum zaufania dla hr. Andrassego. Te z pomiędzy centralistycznych dzienników tutejszych, które obecnie występują przeciwko hr. Andrassemu, napomykają, że delegacya cislitawska nie przystanie na proponowaną przez rząd uchwałę. Mniejsza o to, czy większość w delegacyi cislitawskiéj jest przeciwko takiéj rropozycyi, w każdym jednak razie delegacye przystaną na nią. Ku rozświeceniu téj kwestyi przypominam:

Delegacya cislitawska i węgierska składają się każda z 60 członków, z których po 40 wybrani z Izb poselskich, a po 20 z Izb panów, względnie magnatów. Delegacye obradują każda w osobnym lokalu, węgierska po węgiersku, cislitawska po niemiecku i osobno uchwalają. Gdy jednak względem pewnéj propozycyi rządu spólnego uchwały dwóch delegacyi różnią się, natenczas odbywa się spólne posiedzenie bez rozpraw, jedynie celem głosowania.

Otóż nie podlega żadnéj wątpliwości, że delegacya węgierska jednomyślnie uchwali żądaną przez hr. Andrassego kwotę 60 milionów. Gdyby delegacya cislitawska odrzuciła tę propozycyą, o czém mocno wątpimy, natenczas odbyłoby się spólne posiedzenie obu delegacyi. Na tém spólném posiedzeniu bez wątpienia 60 delegatów węgierskich poprze żądania hr. Andrassego. Wystarcza więc, aby jeden delegat cislitawski oddał głos w podobnym duchu. Tymczasem pewnym być można, że oprócz 7 delegatów polskich zawsze jeszcze w najgorszym razie kilkunastu delegatów niemieckich stanie po stronie hr. Andrassego, a zatém ani mowy być nie może, aby propozycya rządowa, dotycząca uchwalenia 60 milionów, nie miała zostać w delegacyach przyjęta.

Przesilenie na Wschodzie.

* Moskale gorączkową rozwijają czynność w przeprowadzeniu nowéj organizacyi w Bułgaryi. W téj chwili — pisze korespondent z Tirnowy do Presse — przygotowują Moskale proklamacyą do Bułgarów, w któréj wezwą ich do oboru księcia. Od chwili wybrania tegoż księcia ponosić będzie Bułgarya koszta administracyi kraju. W Adryanopolu układa się już prawo dla przyszłego księstwa bułgarskiego. Bułgarya nie będzie miała odrębnego stanu szlacheckiego, ani reprezentacyi w sejmie. Celem wykształcenia armii bułgarskiéj pozostaną w Bułgaryi na dłuższy czas dwa wyborowe bataliony moskiewskie.

Wejście Moskali do Ruszczuku w następujący sposób opisuje korespondent Times'a:

Dnia 20 z. m po południu weszło wojsko moskiewskie do Ruszczuku pod dowództwem jen. Totlebena, w którego sztabie było aż 200 oficerów. Wkraczające wojska składały się z 1 brygady piechoty 38 dywizyi i sotni kozaków. Wojsko to w czasie maaszu do twierdzy napotkało pod tak zwaną bramą kamienną na kilka kompanii piechoty tureckiéj, które jako straż honorowa ustawione były po jednéj stronie drogi. Także deputacya bułgarska pod przewodnictwem pewnego wysokiego dostojnika kościelnego wyszło naprzeciw z adresem powitalnym i wśród deszczu oczekiwała nadejścia Moskali. Na obliczu członków deputacyi piętnował się wyraz znękania; proemawiali z odkrytą głową. Jen. Totleben w odpowiedzi podniósł, iż to dla Bułgarów tyle krwi Moskale przelali, że teraz powinni się godnymi okazać tylu dobrodziejstw; oświadczył im w końcu, iż prawa ich osobiste będą szanowane i że każdy zażywać będzie mógł w spokoju szczęścia domowego. (Jenerał widać zapomniał — że każdemu obywatelowi przysługują nie tylko prawa osobiste, rodzime, ale także obywatelskie i polityczne. Przyp. Red. Kur.) Następnie nadjechał Salim basza w towarzystwie jednego jeźdźca, powitał jen. moskiewskiego, poczém razem udali się do miasta, a za nimi wojsko rosyjskie wśród dźwięków muzyki. Odwach turecki prezentował broń, a jenerał Totleben wysłał swego adjutanta z rozkazem, by wojsko moskiewskie odpowiedziało na powitanie Ludność turecka z ponurym wzrokiem przypatrywała się marszowi Moskali. Z powodu wielkiego natłoku ludu wstrzymała się kalwakada moskiewska naprzeciw cerkwi bułgarskiéj. Tutaj nadeszła znów druga deputacya bułgarska, ofiarując chleb i sól, poczém żołnierze moskiewscy udali się na kwatery do miasta.

Wobec stanowczéj postawy Rumunów, a więcéj może wskutek wpływów berlińskich zaczyna Moskwa nieco ustępować w sprawie retrocesyi Bessarabii, jak to wnosić można z korespondencyi bukaresztskiéj do Polit. Corr. Czytamy tam, że Bratiano i Cogolniceano dali na d. 27 bm. kilku członkom senatu pewne objaśnienia, dotyczące téj kwestyi. Główna kwatera moskiewska zawezwała rząd rumuński, by wysłał delegowanego do Adryanopola w celu wzięcia udziału w rokowaniach o pokój. Rząd ma nadto widoki uzyskania pozwolenia do wysłania swego reprezentanta na konferencyą. Nie mniéj posiada on zapewnienia, iż konferencya uzna niezależność Rumunii jako fait acompli. Co się tyczy rosyjsko-rumuńskiéj konwencyi kwietniowéj, to tę rząd dopiero po upływie trzech miesięcy podpisał, kiedy mocarstwa europejskie na wystósowane do nich w téj kwestyi zapytanie wcale nie odpowiedziały. O retrocesyi Bessarabii — zapewniał Bratiano — podczas pobytu jego w Liwadyi wcale nie było mowy. I kiedy Bratiano zainterpelował ks. Gorczakowa w téj materyi, to tenże zaprotestował przeciwko temu. Mimo to uważał minister rumuński za konieczne zastrzedz się w art. II konwencyi. Późniéj dopiero dotknął Ignatiew w rozmowie z Bratiano tego przedmiotu, podnosząc, jak ważną jest rzeczą, iżby Rosyi granice dochodziły do Prutu. I tu oparł się stanowczo minister, mimo że jenerał moskiewski obiecywał za ustąpienie Bessarabii Dobruczę i jednę z twierdzą naddunajską.

Dziś, kiedy Moskwa zawiodła nadzieje Serbów, poczyna się niejedno wyjaśniać, co było dotąd ukrytém, mianowicie to, iż Serbia została bezpośrednio przez Moskwę do wojny popchniętą. Po upadku Plewny — piszą z Belgradu do Pol. Corr. — zatelegrafował ks. Gorczakow do jeneralnego konsula w Belgradzie Persiani, iżby Serbowie natychmiast wojnę Turcyi wypowiedzieli i z swą 70,000 armią przez Pirot zasłonili skrzydło jen. Hurki. Dnia 11go grudnia poddała się Plewna, 14 tegoż miesiąca wypowiedzieli Serbowie wojnę, którą ks. Milan wraz z carem w Plojeszti zdecydowali. Rosya zobowiązała się wypłacić rządowi serbskiemu 2 miliony na uzbrojenie wojska, którą to sumę rzeczywiście otrzymał serbski minister wojny. Oprócz tego przyobiecała Rosya płacić na koszta wojenne miesięcznie po 1,200,000 rubli. Pierwszą ratę wypłacono; inne zaległy, tak iż rząd serbski zniewolony był rozpocząć rekwizycye w kraju i pożyczkę przymusową. Protiacz udał się do Petersburga po pieniądze. Minister Ristics — piszą daléj do Pol. Corr. — który zaniechał planu udania się do Adryanopola z powodu, iż Rosya przy rokowaniach o preliminarya pokojowe obiecała wziąść sprawę Serbii w swe ręce, układa teraz po powrocie swym z Niżu memoryał do cara, w którym obszernie motywuje słuszne żądania Serbów. Oprócz tego zbiera Ristics skrzętnie dokumenta, z któremi wystąpi na konferencyi i w nich dowodzić będzie, iż miejsca, dziś przez Serbów zajęte, należeć muszą do Serbii jako punkta pod względem etnograficznym dla niéj bardzo ważne.

NIEMCY.

* Berlin, 1 marca. Utrzymują tu powszechnie, że minister skarbu Camphausen wręczył cesarzowi dymisyą swą jako minister skarbu i wiceprezes ministerstwa pruskiego. W parlamencie opowiadano sobie, że wniosek o dymisyą tak dokładnie był umotywowany a zwolnienie ze służby tak kategorycznie żądaném, że pewnie przyjętém będzie. Równocześnie słychać, że i minister sprawiedliwości dr. Leonhardt coraz bardziéj zapada na zdrowiu i dla tego zapewne nie będzie mógł długo już pozostać na czele administracyi sprawiedliwości.

Sprawozdanie komisyi sprawiedliwości pruskiéj Izby poselskiéj rozdaném zostanie 11 bm. a posiedzenia plenarne, na których uchwaloném być ma prawo wprowadzające nową organizacyą sądową, odbyć się mają w dniach 14, 15 i 16 marca, tak że prace Izby poselskiéj pod względem tego prawa podjęte znowu będą być mogły w trzecim tygodniu bieżącego miesiąca a w końcu marca ukończone. W parlamencie sądzą pokończyć pracę do dnia 13 kwietnia.

Parlament przeniósł obecnie swój punkt ciężkości do komisyi budżetowéj, która gruntownie budżet cesarstwa rozbiera, tak że tak zwany niedobór znacznie się już zmniejszył. Wnioski Richtera, z którym prócz dwóch jego stronników stale poseł Berger i 8 członków centrum głosują, mają zawsze za sobą 12 głosów i potrzebuje zatém tylko dwóch narodowo-liberalnych z nimi głosować przeciwko jakiéj pozycyi etatu a już takowa upada 14 głosami przeciwko 14. Etat poczt i telegrafów badany jest w tym roku po raz pierwszy gruntownie w komisyi.

W procesie injuryjnym właściciela dóbr Diest v. Daber przeciwko księciu Bismarckowi kazał zawezwany przez swego obrońcę, radzcę sprawiedliwości Drews, oświadczyć w odpowiedzi na skargę, powołując się na otrzymany patent od cesarza na jenerała jazdy, iż podnosi spór o kompetencyą sądu cywilnego. Jak Bürger Ztg jednakże zaręcza, sąd uzna się w téj sprawie za kompetentny.

FRANCYA.

* Paryż, 28 lutego. Jak wiadomo, skreśliła Izba deputowanych z etatu ministerstwa wyznań trzysta stypendyów rządowych, przeznaczonych dla tych seminaryów duchownych, w których nauki teologiczne wykładają zakonnicy, należący do stowarzyszeń religijnych, nie uznanych przez rząd francuski. Jest to nowy dowód, świadczący o kulturniczych zachciankach republikańskiéj większości, pragnącéj na wzór i za przykładem sąsiedniego państwa coraz bardziéj mięszać się się do spraw Kościoła i utworzyć zczasem nowe ustawy podobne do pruskich praw o kształceniu duchownych. Fakt ten wywołał słuszny i uzasadniony żal i oburzenie episkopatu francuskiego i spowodował Biskupa z Aix do przesłania ministrowi wyznań następującego oświadczenia: „Panie Ministrze! aczkolwiek moje wielkie seminaryum duchowne dotkliwie uczuło zmniejszenie stypendyów rządowych, dokonane przez rząd w r. z., to jednakże zniewolony jestem prosić pana, abyś zechciał wyłączyć je od rozdzielenia dodatków rządowych, których wiele innych seminaryów zupełnie ogoocone zostało, wskutek ostatniéj uchwały Izby. Nie mogę, panie ministrze, korzystać z aktu, którego tutaj bliżéj nazwać nie chcę, przeciwko któremu jednakże oburza się sumienie moje nie tylko jako Biskupa i obywatela, ale nawet jako uczciwego człowieka.“ Krok ten czcigodnego Pasterza z Aix znalazł ogólne uznanie, a niebawem znajdzie także pewnie naśladowców pomiędzy Biskupami. Ofiarność katolików francuskich obędzie się bez tych kilkudziesięciu tysięcy franków, tak jak się obyła bez pomocy rządu przy zakładaniu wszechnic katolickich, pozostawi je panu Frecinet na kubany i gratyfikacye dla zgłodniałéj tłuszy republikańskich karyerowiczów lub panu Bordeaux dla kohorty nowych inspektorów szkólnych, — ale przedział między ludnością katolicką a nowym rządem coraz bardziéj się rozszerza i korzyści państwu nie przyniesie.

Roku zeszłego dopuścił się p. Sarcey, feletonista XIX Siècle, brzydkiego oszczerstwa przeciwko jednéj z Sióstr zakonnych, udzielającéj nauki w pewnéj szkole, twierdząc, jakoby zakonnica ta wsadziła za karę jednę z uczennic swoich na gorący piec i kazała jéj tamże klęczeć, wskutek czego dziewczynka strasznie się poparzyć miała. Śledztwo sądowe wykazało, iż cała ta powiastka była brudnym wymysłem a oszczerca poniósł zasłużoną karę; teraz p. Sarcey wymyślił sobie znów podobną bajeczkę i w tymże dzienniku ogłasza następujący list otwarty do ministra oświaty: „Donoszą mi z gminy X, w departamencie Y (nazwisk dowiedzieć się może pan minister w redakcyi), że tamże jedna z Sióstr kazała pięcioletniéj dziewczynce przez cały kwadrans siedzieć na gorącym piecu; dziewczynka jest bardzo poparzona i choruje. Mój sprawozdawca, który sam dziecko to widział, doniósł o tém do jednego z liberalnych dzienników departamentu, redakcya jednakże nie chciała sprawy téj poruszyć, będąc pewną, że zostanie za to na karę skazaną.“ Następnie wzywa p. S., nie mający również odwagi wymienić nazwisk z obawy kary sądowéj, pana ministra, aby w téj sprawie śledztwo wytoczył. Rzecz ta nie potrzebuje komentarza z naszéj strony; cel jest tak widoczny, że go się i ślepy domacać może.

Marszałek Mac Mahon otrzymał od króla Humberta za zasługi około Włoch położone wielki krzyż orderu sabaudzkiego.

Arcyksiążę Rudolf, ambasador austryacki i minister spraw zagranicznych p. Waddington, otrzymali zaproszenie do Elysée na dzień dzisiejszy. — Hr. de Mun udaje się z deputacyą złożoną z konserwatywnych deputowanych i senatorów do Rzymu, na koronacyą Ojca św. — Okólnik ministra wojny zwołuje na dzień 26 i 27 kwietnia korpusy armii terytoryalnéj z r. 1866 i 1867 na ćwiczenia wojskowe. Pogłoski o odwołaniu ambasadora francuzkiego przy Stolicy św. nie potwierdzają się, — baron Baude zostaje na swém stanowisku. — Senat przyjął przy obradach nad sztabem jeneralnym poprawkę pana Billot z lewicy, według któréj oficerowie wszystkich rodzajów broni przypuszczeni być mają do sztabu jeneralnego.

WŁOCHY.

* Rzym, 28 lutego. Okólnik św. Kolegium kardynalskiego, wystósowany do dyplomatycznych reprezentantów mocarstw zagranicznych, a podpisany przez trzach Kardynałów, stojących na czele trzech porządków św. Kolegium (capi de'ordine) i przez sekretarza Mśgra Lasagni, brzmi, według rzymskiego korespondenta do Köln. Ztg (a więc z źródła nie bardzo wiarogodnego), jak następuje:

OKÓLNIK

dostojnych i czcigodnych Kardynałów do ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy świętéj.

Rzym, 10 lutego 1878 r.

Niespodziana śmierć sławnéj pamięci Ojca ś. Piusa IX zasmuciła głęboko serca wszystkich wiernych, rozproszonych po katolickim okręgu świata, szczególnie zaś strwożyła i przeraziła św. Kolegium, które, przyzwyczajone więcéj z pobliża patrzeć na wzniosłe cnoty i wielkie czyny Zmarłego, zdolne jest daleko bardziéj, niż kto inn

ocenić niepowetowaną stratę, jaką w tych dniach poniósł świat katolicki. Ogrom tego publicznego nieszczęścia tém dotkliwiéj uczuć się daje św. Kolegium, że, powołane rozporządzeniami świętych kanonów i konstytucyami papiezkiemi do zajęcia się osieroconą Stolicą Apostolską, znajduje się w przykrém położeniu sprawowania bez kierunku swego Zwierzchnika rządów Kościoła w tak ważnéj i krytycznéj chwili.

Ufne jednakże w słowa Tego, który Kościołowi przyrzekł Swą Boską pomoc, zdecydowane jest św. Kolegium spełnić wielkie obowiązki, jakie nań wkłada wysoka godność, jaką dzierży, i ważne zadanie, jakie mu jest powierzone.

Wiadomo każdemu, że przysięga, złożona przez członków św. Kolegium przy wyniesieniu ich do kardynalskiéj godności, wkłada na nich obowiązek jak najściślejszy, aby praw i przywilejów, a nawet doczesnych dóbr Kościoła wszystkiemi ofiarami, — choćby kosztem krwi własnéj bronili. Te śluby zyskały dzisiaj uroczyste zatwierdzenie, kiedy Kardynałowie po śmierci Papieża, na powszechną Kongregacyą zebrani, jednomyślnie w obliczu Boga wyżéj wspomnianą przysięgę powtórzyli i raz jeszcze nie tylko dali dowód swego przyzwolenia, ale nadto ponowili wszystkie zastrzeżenia i protestacye, które zgasły Zwierzchnik tak przeciwko zajęciu państwa kościelnego, jako téż przeciw ustawom i rozporządzeniom, wydanym na szkodę Kościoła i św. Stolicy Apostolskiéj, był wystósował.

Niżéj podpisani Kardynałowie, stojący na czele trzech porządków św. Kolegium, zwracają się z polecenia swych Czcigodnych Współbraci do Waszéj Ekscelencyi, aby Pana zawiadomić o tak ważnym kroku, z prośbą, abyś o tém doniósł swemu rządowi i w nadziei, że Pan upatrywać będziesz w tém zabezpieczenie wyżéj wspomnianych praw i objaw zapatrywań kardynalskiego Kolegium, które zdecydowane jest iść daléj drogą wskazaną przez zgasłego Papieża, bez względu na to, jakie doświadczenia w przebiegu czasu uczynionemi być mogą; a ponieważ wykonywanie najwyższéj kościelnéj władzy, a mianowicie ważny akt wyboru Następcy św. Piotra polegać musi na silnéj i pewnéj podstawie i nie może być narażony na polityczne agitacye, ani na samowolą, przeto Kolegium św., pozbawione swego Zwierzchnika, widziało się zniewoloném podjąć nie bez bojaźni i troski tę trudną i drażliwą kwestyą — gdzie się konklawe odbyć powinno. Jeżeli z jednéj strony konieczność liczenia się z zaniepokojoném sumieniem wiernych, żądających wolności i niepodległości św. Kolegium w tak trudnéj i stanowczéj chwili, nasuwało pytanie, czyby nie należało gdzieindziéj szukać bezpiecznego i spokojnego schronienia, to z drugiéj strony radził wzgląd na opóźnienie w wyborze nowego Papieża, jakieby ztąd powstać musiało, do bezzwłocznego działania i rychłego wyboru Głowy Kościoła i nowego Pasterza dla opuszczonéj trzody Chrystusowéj. Ta myśl przeważyła wszystkie trudności i wpłynęła na decyzyą św. Kolegium, aby w tém mieście, dopóki wolność jego zagrożoną nie będzie, przystąpić do wyboru Papieża. Zamiar ten powzięty został z tym większym spokojem, że nie żądając rękojmi na przyszłość, pozostawiał nowemu Papieżowi zupełną wolność dróg i środków, jakich dobro Kościoła i zbawienie dusz od niego wymagać będzie w tém trudném położeniu, w jakiém się ta święta Stolica Apostolska znajduje.

Podpisani korzystają z téj sposobności itd.

Kardynał Amat, dziekan.

Kard. Schwarzenberg. Kard. Caterini.

Pietro Lasagni
sekr. św. Kol.

Powtórzyliśmy dokument ten w dosłownym przekładzie z niemieckiego tłómaczenia, nie biorąc odpowiedzialności za jego autentyczność.

TELEGRAMY.

Paryż, 1go marca. Według doniesienia Agence Havas, przygotowują tutejsi wierzyciele Turcyi, posiadający obligi tureckie, odpowiednie kroki, by wystąpić z pretensyami swemi na konferencyi. W wywodach swych opierają się na tém, że ponieważ Turcya długów swych spłacić nie jest zdolną, Rosya nie ma prawa żądać kosztów wojennych, gdyż te ponieść by musieli wierzyciele Turcyi.

Bukareszt, 1 marca. Dyplomatyczny ajent rumuński w Wiedniu, Boluczano, udał się tamdotąd, by zająć napowrót swe stanowisko. Dyplomatycznym swym ajentem w Berlinie mianował rząd rumuński w miejsce Degré'a, Jerzego Liteanu.

Belgrad, 1 marca. Książę Milan powrócił dziś po południu do stolicy i witany był przez ludność entuzyastycznemi okrzykami; dziś wieczorem ma być urządzoną illuminacya w mieście. Sztab jeneralny i naczelna komenda pozostały w Niżu.

Wiedeń, 28 lutego. Cesarz rozporządził, aby nowe wybory do sejmów krajowych odroczono aż do jesieni.

Obrady Toruńskie.

Walne Zebranie Towarzystwa interesów moralnych.

Toruń, 25 lutego.

Podawszy już streszczenie rozprawy pana Parczewskiego „O teraźniejszém ustawodawstwie pruskiém, tyczącém się szkół elementarnych," podajemy następnie przebieg dyskusyi nad tą rozprawą.

A najprzód zabrał głos redaktor Danielewski, aby uzupełnić i jaśniéj uwydatnić stan wychowania i szkół w Polsce w czasie rozbiorowym. Szkół elementarnych w naszém dzisiejszém rozumieniu prawda nie było, zwłaszcza jeżeli chodzi o ściśle ograniczone gminy szkólne, uporządkowane stósunki dotacyjne i nauczycieli egzaminowanych i patentowanych; ależ takich pod owe czasy nie było nigdzie, w Prusiech pobrandenburgskich tak samo. Fryderyk II brał na wiejskich nauczycieli podoficerów lub wysłużonych rzemieślników wojskowych. Nie płynie z tego, iżby nie było dla ludu sposobności do nauczenia się czytać i pisać, zasad wiary i sprawowania obrządków kościelnych, co w owym czasie wszędzie w świecie za szczyt wykształcenia ludowego uważano. Po miasteczkach były wszędzie szkółki, po wsiach dziedzicznych był zawsze ktoś do téj nauki zdatny, obowiązany i używany.

Co się daléj tyczy małych sukcesów po roku 1818 przy organizacyi szkół elementarnych przez rząd pruski, to nie saméj apatyi lub obojętności dla sprawy w tém winien, jeżeli nie było dla szkół w prowincyach polskich zajęcia. Nie było go właściwie nigdzie, jak dla każdego nowego ciężaru, którego wartość z owoców dopiero należycie się poznaje. Wówczas weszła na porządek dzienny sprawa włościańska i ostataczne jéj urzeczywistnienie, nastała bieda z powodu egzekucyi i subhast landszaftowych, a w tych było aż nadto powodu do zaprzątnienia i przerażenia opinii publicznéj, iż do dzieł pokojowych jak szkoła nie stało myśli i głowy. Ależ i uorganizowana szkoła pruska wegetowała przez długie lata i prawie żadnych nie przynosiła korzyści, stojąc sama dla siebie i w obojętności pozostawiona. Wtenczas dopiero przynosić zaczęła pożytek, gdy się naród sam z siebie nią zainteresował. Impuls do tego wychodził z rozwoju własnego żywota naszego narodu, a nie z zachęty lub przymusu rządowego. Około roku 1840 zabiegi Marcinkowskiego i jego współpracowników w Poznaniu, zajmując się oświatą narodową, zakładając Towarzystwo Pomocy Naukowéj, zwróciły się i ku ludowi i jego oświeceniu. Ta zachęta obudziła dbałość o wykształcenie dzieci i zainteresowała społeczeństwo szkołą. Około roku 1844 Towarzystwo demokratyczne, niech tam polityczna jego działalność była jaka chciała, wskazując na lud jako na podstawę siły, potęgę i nadzieję narodu, obudziło starania około jego oświaty i znów szkole ludowéj nadały znaczenie w przekonaniu naszego społeczeństwa. W roku 1848 dokonała reszty liga polska, gorąco i błogo zajmując się oświatą ludu. Mówca konkluduje, że szkoła sama bez pomocy domu i poparcia w społeczeństwie jałowo tylko działać może, więc téż społeczeństwo, dom, rodzina, mają w sobie dość siły do odparcia i sparaliżowania wszystkiego złego, któreby z organizacyi i działalności szkół płynąć dla niego mogły. Chodzi o uświadomienie tego w domach, rodzinach i społeczeństwie. Mogą systemy szkólne upośledzające język polski, wiele zdziałać złego, a w tém złe najgorsze, że w pogardę i w obrzydzenie język ojczysty u dzieci podają, ale wobec takiéj siły domu i społeczeństwa i ten zły wpływ bezwładnym się stanie, jeżeli dom i społeczeństwo mądrze a z zapałem potęgi swéj użyją. W naszych stósunkach zabiegi przekorne na wsiach nic nie zdołają, w miastach, gdzie w życiu język obcy przeważa, już prędzéj. Co do rad prelegenta, to pisma czasowe ważnym są czynnikiem, nie wystarczają przecież. Lud dobrze czytać nie umie, ztąd bardziéj łaknie tego, co łechce ciekawość, rozpraw rozumowanych i pouczających, nie rozumiejąc ich dla nie dobrego czytania, unika. Należałoby pisać w formie zajmujących i drastycznie grupowanych powieści, przedstawiać sprawy szkoły, pożytek i obowiązki oraz sposoby naprawiania i dopełniania niedostatków szkoły. Nadewszystko zaś korzystać z siły i wnikliwości żywego słowa i urządzać częste wiece w sprawach szkólnych. Co ważniejsza, począć walkę z pijaństwem, które na nowo szerzyć się poczyna i kazi moralność ludu, do nędzy go przywodząc. Dziś środek tak skuteczny, jak dawniejsze misye OO. Jezuitów, niepodobny. Należałoby się połączyć świeckim i duchownym, aby podjąć skuteczną walkę z pijaństwem i niemoralnością. Pijacy najprzystępniejsi podszeptom demagogów socyalistycznych. Dzieło poprawy obyczajów i krzewienia trzeźwości oprzeć o religią i na téj podstawie i przy téj pomocy budować.

Ks. Krzeszewski zastanawia się najprzód, czy pijaństwo rzeczywiście tak się szerzy, czego w swojéj okolicy (parafia Śliwice w Borach tucholskich) nie dostrzega, powiada o utrzymujących się zawsze jeszcze bractwach wstrzemięźliwości, zastanawia się nad skutecznością walki przeciw pijaństwu przez wiece, następnie rozwodzi się nad nauką religii w szkołach elementarnych. Nauczyciele nie uczą tyle i nie uczą po polsku nawet tam, gdzie ustawy szkólne przepisują. Rodzice powinni nad tém czuwać, a gdy ujmy praw nam przysługujących dostrzegą, powinni o to się upomnieć. Większy jeszcze obowiązek spada na duchownych, którzy zawsze jeszcze mają prawo dozorować nauki religii a nawet sami jéj udzielać. Nietrafném nazywa to postępowanie, które dla uniknienia zetknięcia się z nowymi inspektorami unika szkoły, lub z niechęci dla całego kierunku teraźniejszego ustawodawstwa szkołę i naukę religii w niéj opuszcza. Radzi w tym kierunku wpływać na opinią duchowieństwa, a przytém dokładać starania, aby zapobiedz ustanawianiu nauczycieli innego wyznania.

Dr. Donimirski dziękuje zarządowi za postawienie takiéj kwestyi na porządku dziennym, która daje sposobność do głębszego zastanowienia się i poznania tak ważnéj sprawy. Następnie polemizuje z prelegentem o to, czy szkoły w Polsce były tak zaniedbane albo więcéj zaniedbane niż indziéj i przeczy temu, jak wogóle przeczyć mamy obowiązek, gdy postęp czasu, który wiele na lepsze zmienił, obracają na upośledzenie naszéj przeszłości. Co do wniosków prelegenta uważa je za zbyt ogólnikowe i szczegółowiéj je określa, a w końcu popiera zdanie Danielewskiego co do potrzeby zwrócenia się przeciw pijaństwu i niemoralności.

Parczewski protestuje przeciw przypuszczeniu co do niekorzystnego przedstawienia polskich czasów, rozprowadza myśl swą szerzéj i jaśniéj i wykazuje, że zaznaczył ostatecznie to, co i oponenci jego wykazać na korzyść naszéj przeszłości się starali. Wnioski postawił ogólnikowo z umysłu, aby tém obszerniejszą wywołać dyskusyą. Określa je więc ostatecznie ściśléj i to tak, jak podaliśmy w końcu streszczenia jego rozprawy.

Alfons Moszczeński wykazuje różnicę między zamiarami państwa a naszego społeczeństwa; jedno i drugie pragnie wychować dobrych obywateli, różnica w tém tylko, co jedno i drugie dobrem nazywa. Wystawia to w szczegółach i wskazuje drogi do osiągnięcia celu przez nas upragnionego.

Wincenty Dembiński przytacza przykłady zupełnego zaniedbania języka polskiego w szkole, przykłady przekraczania ustaw przez nauczycieli i skuteczne starania swoje o przywrócenie tego, co się szkołom naszym należy i w czém język nasz uwzględniony być musi według istniejących przepisów. Radzi zgromadzać członków dozoru szkólnego i głowy rodzin wśród gminy szkólnéj, tam pouczać o przepisach obowięzujących, tam interes dla wychowania i szkoły budzić, tam utrzymywać kontrolę nad postępowaniem szkoły i pouczać zarazem, jak naukę domową urządzać, jak n. p. używać elementarza do domowéj nauki czytania i pisania po polsku, — słowem, jak za pomocą prawa do zgromadzania się poprzeć wśród gminy szkólnéj sprawę wychowania, szkoły i nauki dzieci.

Nastąpiły jeszcze krótkie przemówienia w celu sprostowań i uwag osobistych, poczém przyjęto rezolucye prelegenta i wniosek Danielewskiego, aby zarząd Towarzystwa szczególną uwagę poświęcił w roku bieżącym sprawie poprawy moralności ludu i szkole ludowéj. Posiedzenie zamknięto po 3 z południa. Gaz. Tor.).

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Etatowego profesora dra Ponfick w Getyndze przeniesiono w tym samym charakterze do wydziału medycznego wszechnicy w Wrocławiu a docenta prywatnego przy uniwersytecie w Berlinie dra Oscara Simon mianowano nadetatowym profesorem w wydziale medycznym wszechnicy wrocławskiéj.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro, w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Dowiadujemy się**, że na wiecu polsko-katolickim, zapowiedzianym na czwartek, przemawiać będą pp. poseł Magdziński, Kaźmierz Chłapowski, księża proboszczowie poseł ks. dr. Stablewski, Sieg i lic. Jaskulski. Z wielu stron, a mianowicie z okolic, gdzie parafie osierocone, otrzymujemy listy zapowiadające liczny udział w tém zebraniu, na które tak długo z upragnieniem czekano.

* **Iluminacya jutrzejsza** na cześć Ojca św. Leona XIII ma być, jak nas zewsząd zapewniają, ogólna, mianowicie mieszkańcy tutejszego grodu czynią wielkie przygotowania, ażeby w dzień tak dla całego świata katolickiego uroczysty wystąpić odpowiednio stolicy prowincyi, któréj mieszkańcy przeszło 900 już lat w Papieżu uznają i czczą Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

* **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 41 marek 75 fen. Przez p. A. Pfitznera: od A. P. 10 m. K. K. 10 m. Od bezimiennego z Gniezna 4 m. Julian Grabski 1 m. Marya Grabska 50 fen. Kowański z Poznania 1 m. Razem 68 mrk. 25 fen.

* **Na pomnik Piusa IX** itd. Dr. Chłapowski 6 m. P. Julian Grabski z Poznania 1 markę. Ogółem wpłynęło dotąd 220 marek.

* **Teatr.** Dziś w sobotę odegraną będzie komedya w 5 aktach z francuskiego Wesele Figara przez Baumurchais; jutro daje dyrekcya teatru, jak pisze Dziennik Pozn., „Czaple pióro", aby i publiczność niedzielną zapoznać z Ojcem Vulpiusem. Winszujemy!

* **Zapowiedziany** na dzień wczorajszy koncert p. Ludmiły Mikorskiéj nie odbył się, jak się dowiadujemy, z powodu przypadku, jaki spotkał artystkę, która wstępując na schody, spadła i wystąpić już publicznie nie mogła. Powetować będzie mogła sobie publiczność ten wieczór, gdyż p. Ludmiła Mikorska da swój koncert w przyszłym tygodniu.

* **Przed senatem kryminalnym** tutejszego sądu apelacyjnego toczyła się wczoraj sprawa przeciwko inwalidzie Łakomemu, stolarzowi Ignaszewskiemu, obu z Kościana, i przeciwko gospodarzowi Korbikowi z Kiełczewa o opór, stawiony władzy państwowéj. Oskarżeni znajdowali się w tłumie ludu, który się zebrał latem r. z. po powrocie „niedozwolonym" księży mansyonarzy Bielskiego i Bączkowskiego do Kościana przed mieszkaniem p. radzcy ziemiańskiego, i nie usłuchali kilkakrotnego wezwania żandarma B. do rozejścia się. Sąd pierwszéj instancyi przyjął, że obżałowani wykroczyli przez to przeciwko § 116 kodeksu karnego i skazał każdego z nich na dwumiesięczne więzienie. Przeciwko temu wyrokowi zanieśli skazani rekurs. Na wczorajszym terminie audyencyjnym w sądzie apelacyjnym wniósł król. prokurator o potwierdzenie wyroku pierwszéj instancyi, obrońca zaś oskarżonych, rzecznik p. Jażdżewski o uznanie klientów swych niewinnymi odnośnie skazanie ich na grzywny. Sąd apelacyjny jednakże potwierdził wyrok pierwszéj instancyi ze względu na to, że wzburzenie ultramontanów było wielkie i że ówczesne zbiegowisko zaledwie policya uśmierzyć mogła.

* **Podług wyroku najwyższego trybunału** z dnia 6 lutego r. b. powinni wynajmujący pokoje meblowane równocześnie z rozpoczęciem prowadzenia tego procederu lub téż przedtém zawiadomić o tém władzę poborową, jeżeli się nie chcą narazić na karę.

* **Najwyższy trybunał** orzekł w powodach do wyroku z dnia 3 listopada r. z. o prawném stanowisku król. komisarza dla administrowania majątku biskupiego wobec parafii katolickich na podstawie prawa z dnia 20 czerwca 1875. Wywody te podamy w dosłownem tłómaczeniu w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

* **Najwyższy trybunał** wydał świeżo następujące wyroki: 1) Jeżeli władza każe wykonać egzekucyą administracyjną przeciwko dłużnikowi zpowodu prestacyi, których w drodze egzekucyjnéj ściągać jéj nie wolno, natenczas dłużnik pomimo to jest karygodnym, jeżeli egzekutorowi opór stawia w wykonaniu egzekucyi; chyba że egzekutor znał rzeczową niekompetencyą swéj władzy do udzielenia mu rozkazu egzekucyjnego a pomimo to wykonał polecenie owéj władzy. — 2) Jeżeli wykonanie egzekucyi administracyjnej o zaległe podatki lub inne prestacye nie poprzedziło napomnienie dłużnika, natenczas może dłużnik użalić się o to do przełożonéj władzy, lecz nie wolno mu przeszkadzać wykonaniu egzekucyi. — 3) Jeżeli świadek przy postępowaniu sądowém został zaprzysiężony, czyn jednakże, na który od niego przysięgę odebrano, w protokóle nie wzmiankowany, natenczas zaprzysiężenie uważać należy za nie byłe i unieważnić o tyle postępowanie sądowe.

* **W Posener Ztg.** czytamy: Na jedném z ostatnich posiedzeń niemieckich i moskiewskich komisarzy, którzy, jak wiadomo, rokują w Petersburgu nad ułatwieniem komunikacyi granicznéj pomiędzy Niemcami a Moskwą, podnieśli komisarze moskiewscy, że przez rzeki prowadzące i pomiędzy komorami celnemi obu krajów położone mosty często są własnością prywatną i zpowodu tego nie tylko pobieranie opłaty mostowéj częstokroć doprowadza do nieporozumień, ale nadto zaniedbywane są koniecznie potrzebne reparatury lub téż odraczane, lubo rychłe ich wykonanie jest w interesie obustronnéj komunikacyi. Zrobiono przeto ze strony moskiewskiéj propozycyą, ażeby odnośne mosty przejąć na wspólną własność obu państw, utrzymywać je wspólnym kosztem, opłatę mostową znieść i pozostawić każdemu państwu do woli ustawienie swéj baryery na moście. — Obecnie władze lokalne badają, w których miejscach podobne mosty się znajdują.

* **Rzeźnicy tutejsi**, którzy należą do stowarzyszenia zabezpieczenia przeciw szkodom z trychin, zabili od 12go kwietnia r. z. aż do początku z. m. 15 wieprzy, w których się trychiny znajdowały. Stowarzyszenie udało się przeto teraz do magistratu z wnioskiem o zwrot opłaty od rzezi, wynoszącéj 75 marek.

* **Tutejszy król. prokurator** ściga listem gończym z dnia 25 b. m. byłego egzekutora komunalnego i stróża nocnego Jana Reicha z wsi Swarzędza, udającego teraz kwatermistrza, który zpowodu kilkakrotnego oszukaństwa i przeniewierswa ma być aresztowany i do tutejszego więzienia sądowego odstawiony.

* **W Poniecu** odbędzie się jutro w lokalu p. Niedźwiedzińskiego na Wydawach o godz. 3 zpołudnia wiec polsko-katolicki.

* **Piszą** nam z Ostrowa o pogrzebie śp. Karola Łukowskiego, szanowanego ogólnie obywatela tamtejszego, ojca ks. Jana, profesora seminaryum gnieźnieńskiego:

„Wracam właśnie z pogrzebu św. p. Karola Łukowskiego. Zmarły był jednym z najstarszych, najczynniejszych i najzacniejszych obywateli miasta naszego. 50 lat mieszkając w pośród nas, był nam wzorem ...żności, prostoty i skromności. Zawsze gorliwy o ... Bożą i dobro bliźniego, chętnie spieszył z dobrém ... życzliwą radą lub datkiem, gdzie tylko potrzeba ... magała; to téż ogólnie obywatele nasi wielkiém ... go zaufaniem, czego dowodem, że liczne powier... urzędy. I tak należał ś. p. Karol Łukowski do T... stwa Przemysłowców, był nawet prezesem tegoż ... czas zasiadał w radzie szkólnéj, był w końcu ... prowizorem kasy kośc. nigdy nie zawiódł śp. K. Ł... położonego w nim zaufania, z każdego urzędu wyw... sumiennie z chlubą dla siebie, pożytkiem dla ... Licznie téż zgromadziło się tak duchowieństwo ... wierni by ostatnią jeszsze oddać mu przysługę! ... Ci ziomku nasz i bracie, niech Ci ziemia będzie ...

* **W gimnazyum** krotoszyńskiém złożyło ... z. m. czterech abituryentów egzamin dojrzałości.

* **W Lesznie** odbył się dnia 25 z. m. pod ... dnictwem p. radzcy rejencyjnego i szkólnego Polte... min ustny abituryentów tamtejszego gimnazyum. ... pisu zgłosiło się 12 prymanerów i wszyscy téż ot... świadectwa dojrzałości; jeden nawet z nich uw... został z powodu odznaczających się prac piśmien... egzaminu ustnego. — Podobnie pomyślnie wypadł ... min abituryencki przy szkole realnéj I. rzędu w R... który się w dniu 22 z. m. odbywał. I tam wszyscy ... dydaci otrzymali świadectwa dojrzałości, i to: 3 z ... katem „dobrze" (z tych dwóch było uwolnionych ... minu ustnego) i 3 z predykatem „zadowalniająco."

* **W protestanckiém seminaryum** nauczyc... w Kożminie odbył się w zeszłym tygodniu egzamin ... ryentów seminaryjskich pod przewodnictwem pp. ... rejencyjnych i szkólnych Lucke i dr. Dittmara. ... minarzystów otrzymało świadectwo dojrzałości 24, ... miast z 5 ekstraneuszów tylko 1. — Z 37 aspi... przyjęto do seminaryum 31.

* **W Rogowie** wybuchł tak gwałtowny tyf... całe familie pozapadały na tę epidemią. W Rogo... ma lekarza i trzeba po niego posyłać do Gniezna, ... lub Janówca, miast o $2^1/_2$ do 3 mil odległych i d... większa część chorych, mianowicie uboższych, po... bez opieki lekarskiéj.

* **W Budzynie** pod Chodzieżem zostawiła wy... Wiktorya Kadaw półtorarocznego swego wnuka ... zamkniętego i udała się do miasta po interesie. ... czyk pewnie z łóżka wyszedł i poszedł do węgli, ... dujących się na kominie, przy czém zajęły mu ... kienki. Babusia, powróciwszy z miasta, zastał ... wnuka swego nieżywego.

* **Vossische Ztg.** wymieniając znane już ... kom nazwiska urzędników, którzy biorą udział w ... rencyi, obradującéj pod przewodnictwem ministra ... wewnętrznych nad okrojaniem ordynacyi powiatowéj, ... ma być wprowadzoną w W. Księstwie Poznańskiém, ... daje: „Jakim sposobem tych panów urzędników ... było można mężami zaufania prowincyi poznańskiéj ... nie pojmujemy. Nie zaproszono zatém do udziału ... z niemieckich lub polskich posłów, pomimo że po... nimi znajdują się mężowie, którzy nietylko jak ... dniéj są obeznani z potrzebami swéj prowincyi, ... ale nadto brali osobiście udział od początku we ... kich prawach administracyjnych dla całéj monarchi...

* **Gabinet archeologiczny** Uniwersytetu Ja... skiego, liczący obecnie we wszystkich działach ... tności przeszło 6500 przedmiotów, bogaci się ciągle ... mi. Po otrzymanéj niedawno pięknéj grupie po... wykopanych przez p. Tytusa Pileckiego w Prusach ... błowku w pow. stargardzkim, teraz Gabinet ów ... znowu naczynia grobowe z Poznańskiego, z Granów ... Kościanem. Groby tam wykładane niektóre pła... inne okrągłemi kamieniami — w każdym z nich ... czasami po 8 większych, a 10 małych naczyń, ... nych na dnie, wysypanem żwirem. Przy popielni... równo krzemień, bronz i żelazo.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 3 ... Kunegundy ces. Wschód słońca o godz... minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Długość dnia 10 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1384 Sejm el... ny w Radomiu. — 1578 Sejm w Warszawie stanow... wny trybunał koronny. — 1703 Smierć hetmana Ka... rza Sapiehy. — 1831 Pobicie Moskwy pod Kurow... 1846 Austryacy wchodzą do Krakowa.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 4go marca ... mierza kr. Wschód słońca o godzinie 6 mi... Zachód o godzinie 5 minut 42.

Długość dnia 10 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1482 Smierć ... zimierza Jagiellończyka. — 1578 Stefan Batory ro... pustoszyć prowincye moskiewskie. — 1649 Slub ... Kazimierza z Ludwiką. — 1670 Otwarcie sejmu zerw... przez Zabokrzyckiego — 1831 Wycieczka z Zamościa ... Uściługa.

Jarmarki: Dnia 5 marca: Brojce, Kę... Dubin, Kórnik, Stęszewo, Mieścisko, Rogowo, — ... bice. — 7. Nowy Tomyśl, Raszków, Sieraków, Wsz... Łopienno, Wysoka.

(—) **Budzyń**, 25 lutego. Dzień wczorajszy ... żał do rzadkich i wyjątkowych dni w czasach ... opłakanych, bo był dla nas katolików dniem ogól... dości. Już w czwartek pocieszyła strapione serca ... wesoła nowina, miłym dźwiękiem dzwonów po całej ... niesiona mieścinie i okolicy, że wybór nowego ... łódki Piotrowéj już szczęśliwie dokonany i przesta... być sierotami, mając znów Ojca św. — Leona XIII. ... dość nasza się powiększyła, gdyśmy wczoraj tłumnie ... niedzielne nabożeństwo zgromadzeni, ujrzeli w pow... nie już kirem żałoby okryty wizerunek drogiego ... i nieodżałowanego ś. p. Piusa IX, ale śliczny, uwień... transparent podobnych rozmiarów (4 metry kwadr.) ... nim tyarę z kluczami i napis: „Niech żyje Papież ... Leon XIII." Każdy z nas przenosił się niezawodnie ... ślą do miasta wiecznego i wtorował choć cichém, a... decznem westchnieniem i łzą radości owym okr... Rzymian, w uniesieniu radości wznoszonym, którzych ... po całym świecie się odbija.

W czasie ofiary mszy św. zanosiliśmy korne ... do Boga jużto dziękczynne, że nas pocieszył podobn... niegdyś uczniów swoich spełnieniem obietnicy: „Ma... a nie ujrzycie mnie, i zasie maluczko, a ujrzycie ... bo po ustąpieniu z widowni świata drogiego ś. p. ... tak szybko nowym namiestnikiem Swoim w dostojn... bie Świątobliwości Jego Leona XIII nas obdarz... istotnie smutek nasz w radość się obrócił — już te... galne, aby radości naszéj żaden wróg od nas nie ... Po sumie rozległ się przy zwykłém wystawieniu N... Sakramentu wzniosły hymn „Te Deum laudamus."

Ponieważ zaś pasterz nasz obchody ważn... i wypadki w Kościele zwykł zawsze i zewnętrzną ... łością uświetniać, by ich znaczenie uwydatnić i ... mięci utrwalić, przeto i tym razem, gdy zapowiedz... kazaniu, że nieszpory dopiero nad wieczorem się ... czną, nadzwyczajnego spodziewaliśmy się nabożeń... i dla tego kto tylko mógł, do świątyni pospi... Oświetlony transparent, mnóstwo światła po ołta... świecznikach, we wszystkich oknach i na bramie ko... néj cudny przedstawiały widok i wywołały myśl ... wania po nabożeństwie także i mieszkań.

Postanowiliśmy z góry, jako wierne dzieci Kos... miłość, jaką czuliśmy do ś. p. Piusa IX, przelać ... stojnego następcę jego, jako Namiestnika tego ... Chrystusa na ziemi; ale dziwnie ta miłość wzniecił... skoro pasterz nasz kochany zapoznał nas po niesz...

Dodat...